



Mag. St. Dr. KALKOMÉ

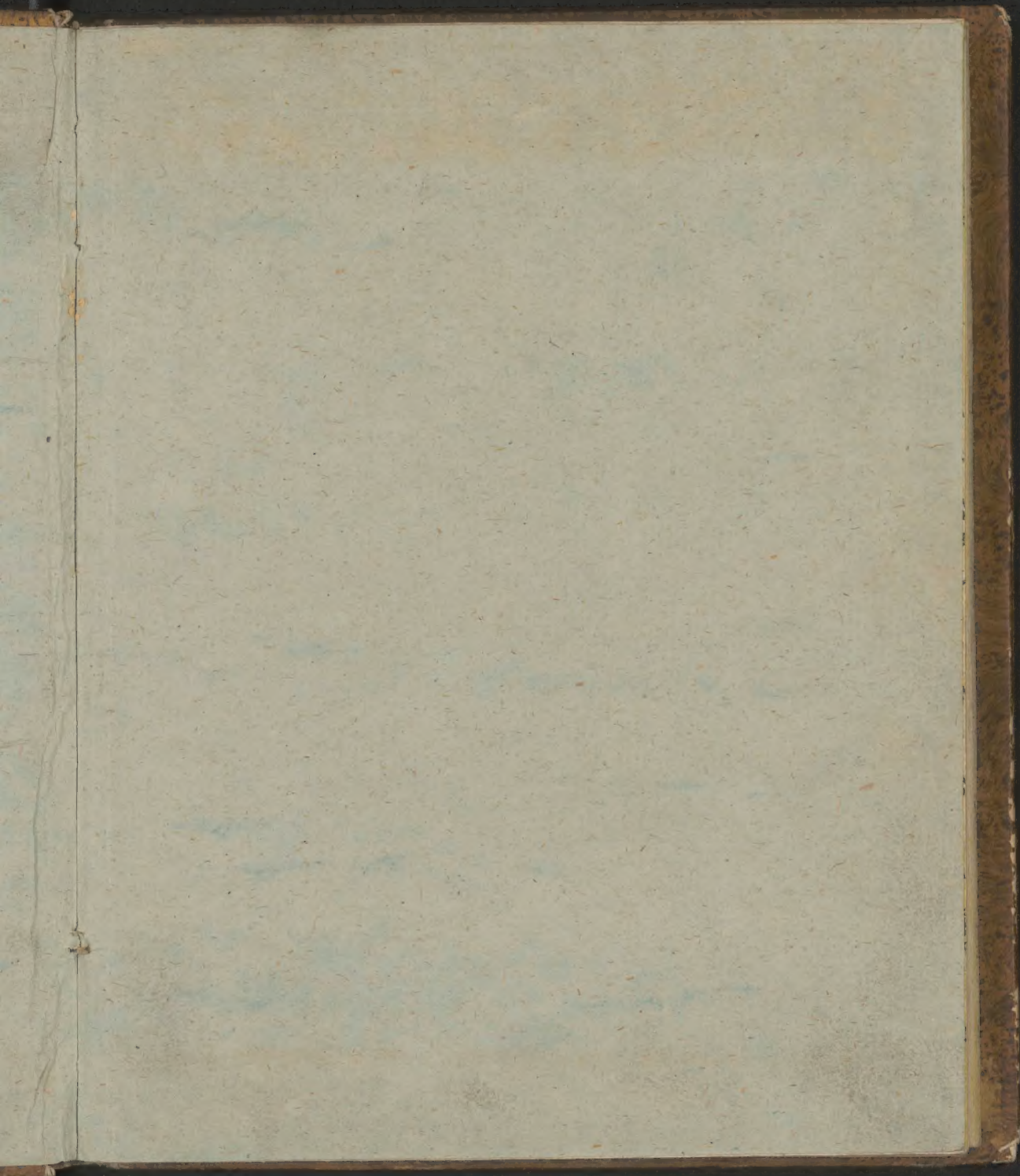
105619

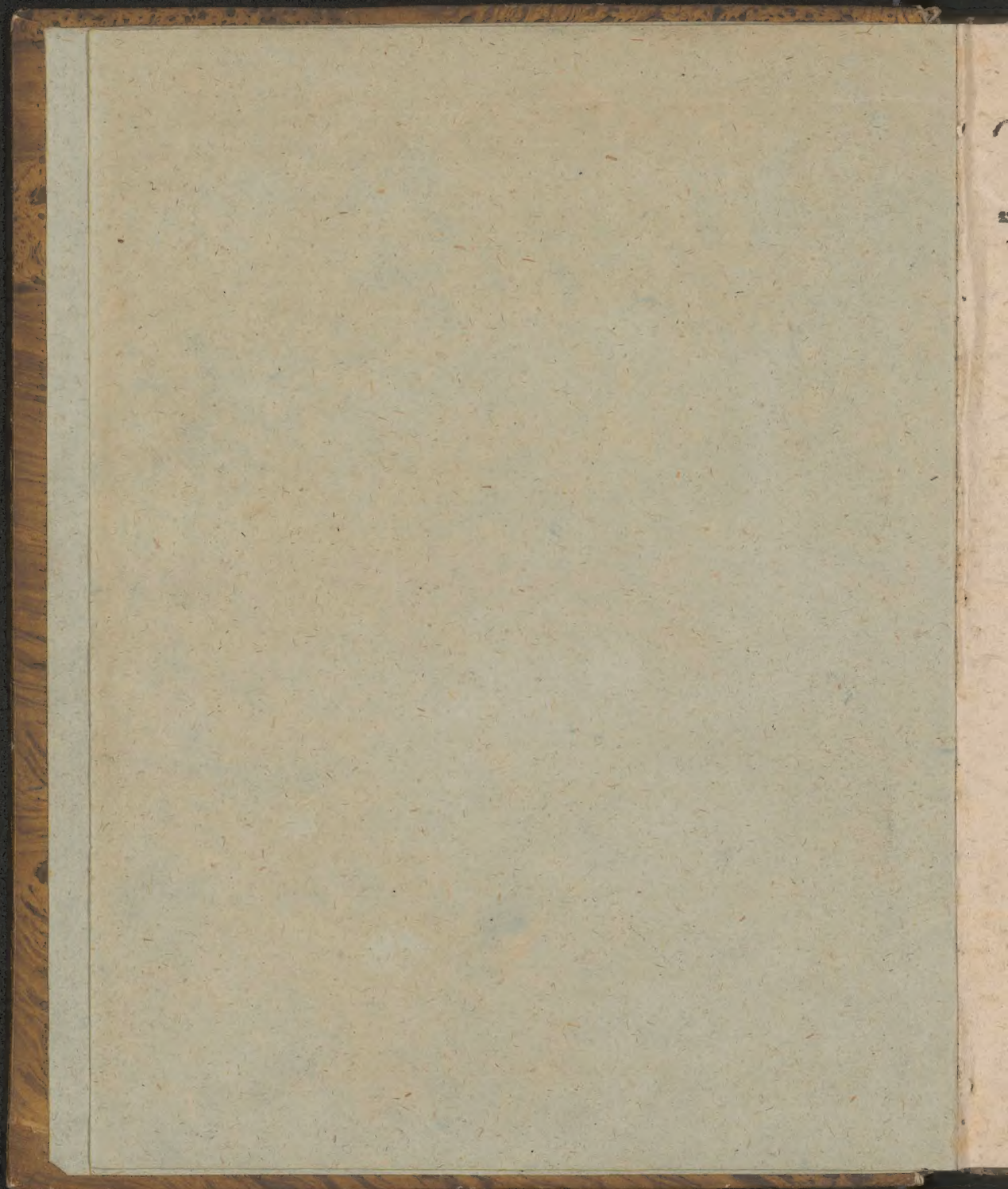
105621



105619-105621

I





M O W A

PRZY TRZECIĘM ROZDAWANIU NADGRÓD
DLA CNOT CZYNNYCH I UŻYTECZNYCH SPOŁECZNOŚCI

KU UWIECZNIENIU SŁODKIEY PAMIĄTKI
BYTNOŚCI W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM

DOBREGO KROLA STANISŁAWA AUGUSTA

PODŁUG PROJEKTU

JW. JP. FELIXA z *Pzybysławic* ORACZEWSKIEGO

KAWALERA ORDERU S. STANISŁAWA, KOMMISSARZA RZPLITEY EDUKACYI
NARODOWEY, WIZYTATORA SZKOŁY GŁÓWNEY KORONNEY, TENŻE I
CAŁEGO STANU AKADEMICKIEGO W OBYDWOCH POLSKACH JENE-
RALNEGO REKTORA I SĘDZIEGO ORDYNARYJNEGO.

NAZWIĄZEK FILANTROPÓW, CZYLI PRZYJACIOŁ LUDZKOŚCI

przez

JACKA PRZYBYLSKIEGO.

NA AMFITEJATRZE SZKÓŁ NOWODWORSKICH

Dnia 21. Czerwca 1789.

M I A N A.



W KRAKOWIE

w Drukarni Szkoły Główny Koronney.

M O W A

DEI CAOT CZYNICH I USTROJACH SPOŁECZNOŚCI
PRZY TRZECIM ROZDZIALE WYDROD

105627
BIBLIOTEKA KRAKOWSKA
KRAKOWSKIEJ AKADEMII WIEDZ

DOBREGO KROLA

STANISŁAWA AUGUSTA

Beneficiorum simplex ratio est; tantum erogantur; si reddet aliquid, lucrum est, si non reddet, damnum non est. — Ne cessaveris, opus tuum perage, & partes boni viri exsequere. Alium re, alium fide, alium gratia, alium consilio, alium præceptis salubribus adjuva.

L. ANNÆUS. SENECA de Beneficiis L. I. C. II.

JAKA PRZYBYLSKIEGO

NA AMERYKANIE SZKOL NOWODWORSKICH

Data 22. Czerwca 1789.

M I A N A



KRAKOWIE

w Drukarni Sądowej Główny Krakowskiej.



OBRZĄDEK Filantropii Publicznój zgromadzający razem Przyjaciół Ludzi, i tych, którzy mają sobie za najwyższą powinność czynić dobrze zasłudze, i tych, którzy warci są ze wszelch miar, aby im dobrze czyniono, i tych, którzy przykład ofiarowanych i zasłużonych dobrodzieystw sprawiedliwie cenić umieją, ażeby przez takowy związek zaszczyconé zostało przeznaczenie Rodu Ludzkiego, jest zaiste widowiskiem lubém zawsze dla Dusz Pięknych, a Uroczystością robiącą tyle Epok w Historii Cnoty i Społeczności, ile razy się przez współzucia Serc Pocziwych obchodzi. Taki obrządek, dzięki drogiéj i wiekopomnéj Pamiętce *Bytności DOBREGO KRÓLA w Wojewodztwie Krakowskiém!* odnawia się dnia dzisiejszego po trzeci raz na tém tu Amfiteatrze nie tylko Naukóm Młodzi Narodowój, ale i Cnotóm Pracowitégo Ludu pole do przekazu dającym.

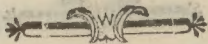
Ktokolwiek posiadá jasne wyobrażenie o interesie Ludzkości, kto oddychá szczérą przyjaźnią ku podobnym sobie Jestestwóm, może się oprzec rokosznému zachwyceniu zmysłów względając na postać okazałości, które stanowią dostojność Posiedzenia Filantropów Polaków? Zaczynają od wyrządzenia naygłębszój czołobitności Tworcy wszelkiego dobra, łączą się pod hasłem Dobroci Majestatu, który Go uobecniá w Narodzie, odtwarzają na moment ow wiek złoty dowcipnémi báykami to panowania

——*

Saturna, to mieszkanią na ziemi *Astrei* od Starożytnych przysłoniony, wydobywają z Gminu Cnoty Czynne i winszują ich Społeczności, a kończą na uczczeniu Współludzi wszelkiego rzędu użytecznych. Oto Święta Religia, ta najstarsza Cora BOGA, ta Matka zgody Towarzystw, ta najłagodniejsza Pocieszycielka nieszczęśliwych i pracujących, ta Mistrzyni prawego bohaterstwa przodkuje usiłowaniom Dobroczyńnych pragnących wspólnego siebie uszczęśliwienia; błogosławi chęciom Majetnych, którzy składają dobrowolne ofiary dla talentów z dobrą obyczajami związanych, błogosławi pracom Ubogich, którzy działają skwapliwie najistotniejsze towarzyskiego życia przyjemności; uchwalą zamiary pierwszych i mówi im: „*Wy usprawiedliwicie Mądrą Opatrzność Ojca mego, który was chciał mieć szafarzami obfitości na Ziemi, naśladujecie Jego nieograniczoną Dobroć*”, pokrzepia nadzieje drugich i mówi im: „*Wy dokonacie Święte Prawodawstwo Ojca mego, który was chciał mieć narzędziami tworzącemi i polepszającemi byt wam podobnych, naśladujecie Jego Wszemocne Ramię*”, a wypogodziwszy sumienia wszystkich przez podchlebnę przekonanie i najwyższą spokojność, wprowadza ich władną ręką na to miejsce, gdzie ustaje niezmienna odległość między braćmi, i gdzie ma rokosz widzieć na Łonie Obywatelstwa, tak jak zwykła widzieć na Łonie Natury, a piastować na Łonie swoim, już nie imieniem tylko, lecz w rzeczy samej rodzonych. Oto się wystawia ku czci serca wspaniałe myślącego Rodaka Obraz DOBREGO KRÓLA PLASTA, którego Łaskawość przymusza Współczesnych do uszanowania w Poświęconej Osobie Jego Ojca Ludu, a w najpóźniejszej potomności zabezpiecza cześć nieodmienną Dobroczyńnego Ciężniowi. Oto na stopniach Tronu chlubięć polnemi kwiatami oyczystej ziemi niż bławatęm Azyatyckim zdobnego zasiada Orszak Cnotliwych, którzy swą zasługę, nie ślepemu trafowi, nie dziwaczniemu mniemaniu, lecz oso-

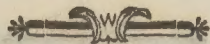
F A

bi-



bistęj czynności winni. Oto rzesza Świadków i Sędziów Oświeconych i Czułych przyklaskuje szlachetności wyzuwający się z przywilejów losu i przesądu, a zabiegający uprzecznie z wieńcami praców rolniczym i rzemieślniczym przywilejowanym przez wieczyste prawa Natury. Już Ludzkość poszeptuje w sercach rozrzuconych „przecież mnie Ludzie czują, uznają się z jednakięgo ulepionemi materyału, witają się jak dzieci jednego Ojca, przecież chcą się oglądać szczęśliwemi wszyscy wszystkich, nie wymagając żadnego. Za tym Gmachem ileż to różnic podzielać i aż do nieskończoności stopniujących członki Towarzystwa! jaką nierówność! w tym Gmachu nie upatruje się tylko jedyna Klasa Ludzi Równych, *Klasa Dobrych*, **KRÓL DOBRY**, Bogacze Dobrzy, Ubodzy Dobrzy, słowem: Naród Przyjaciół Ludzkości. Sam oblask tak świetnego Obrządku już z siebie jest nadto wymownym, a żeby Mówca postawiony wśród tak tkliwej sceny, nie miał postrzegać; że mu barzięj przystoi dumać w nieprzerwanem milczeniu niż głoś zabierać. Jednak tu stanąłem, abym coś powiedział, bo tak były zagajane pierwsze dwa obrządki, bo miło jest odpowiadać sile obudzonej czułości przez świadectwo nawet zimnego zastanowienia Rozumu.

Dostał mi się był przy pierwszym Obrządku ten dzień podehlębny, iż mówiłem imieniem Związku Filantropów, i odmalowałem z czystego wewnętrznego uczucia obraz Przyjaciela Ludzkości, jak on myśli porządnie, jak czuje mocno, jak czyni szlachetnie, jak życzy Rodowi Ludzi przyjaźnie. Następny Mówca przy powtornym Obrządku przystosował dzielnie i szczęśliwie wzór ogólnego dobra Ludzi do uskutkowania dobra Ukochanej Ojczyzny Naszej. Do jego wybornego malowidła nie masz co przydać, ale gdy znowu mówić mi w tak ważnej okoliczności przychodzi, chcę dorysować Obrazu Filantropa odemnie



mnie zaczętego, nie żebym wdzięk jaki przydał do tego nąpiękniejszego dzieła Przychylności ku Ludziom, która będąc tu tak jawnie wskazaną i tak żywo uczutą, nadto musi się podobać światłey Powszechności, aby miała potrzebować okras obcych, lecz żebym sobie uczynił przystęp do zaleceniá publicznie cnót i obyczajów tego Grona Pracowników, którzy pokazawszy się sami Przyjaciółmi Ludzkości przez prace użyteczne i chwalebne aż do przykładu pożyć stali się godnemi szczodroblivości Przyjaciół Ludzkości majątniejszych poczytujących za chlubę oddawać im sprawiedliwość nie tylko przez podanie uczynney ręki, lecz i przez głośne uwielbiénie ich przymiotów. Przydám do zarysów czulego i bezinteressownego Filantropa jeden jeszcze zarys szczególniey cechujący i niejako ukończający Jego charakter, to jest; że Filantrop nie morduje się nigdy przykrościami swych ofiar, ani się zrażá przeciwnością od czynieniá dobrze Współludziom, i że ta stałość i jednostayność w zabiegach około rzetelnego dobra Społeczności stanowi pełnię jego uszczęśliwieniá, jakiém się w życiu śmiertelném cieszyć można.

Aby mocniej uczuć i náysłuszniey oszacować wielkość utarczek z owemi przeszkodami, które Człowiek Dobroczynny, Człowiek Przyjaciół Ludzkości w swych nálepszach chęciach i czynach zpytykać musi, a które zwyciężać umie, i z których stateczny tryumf uwiéńcza jego cnotę i męstwo, nie trzeba z oka spuszczać prawd dawniey odemnie założonych, że bydź bogatym lub ubogim nie jest ani winą ani zasługą, a zatém ani rzeczą nagany, ani rzeczą pochwały, lecz że od porządnego i rozumnego zażywaniá majątku przez bogatych i od chętnego a przydatnego łożeniá sił osobistych do pracy przez ubogich zawisł náylepszy stan Społeczeństw Ludzkich, że Filantropem nie tylko jest ow szczodry Bogacz, co wspa-
nia-



niale udziela część dostatku na nadgrozdzenie talentu pracujących i zasilenie potrzeby nieszczęśliwych Współludzi, ale i ow czynny Ubogi, który ochoczo i usilnie chwytą się robót nuyżyteczniejszych Towarzystwu. Trzeba mieć za zakład dowiedziony i przypuszczony; że ten tylko naród jest rzeczywiście szczęśliwym i Oyczyzną Ludzi, gdzie Łaskawość jest Cnotą Króla, 1) Sprawiedliwość Cnotą Osób kierujących styrem rządu, szczodroblowość Cnotą Bogaczów, a praca i przemysł chwalebny cnotą Ubogich, i że z tych źródeł razem złączonych wytryska właściwie całkowita summa Szczęśliwości Publicznej, że gdzie Sprawiedliwość Rządu trzyma szalę niewzruszoną między poruczonemi swę pieczy, a osmiela wszystkie klasy mieszkańców, każdą przyzwoitym sposobem, do ulepszania losów Powszechności, gdzie Bogacze ożywiają czynność w milionach rąk przez pomoce i nadgrody dla talentów, lub dzwigają z zięty doli niewinnie i nieuchronnie nieszczęśliwych w starości, w kaleczeń, w klęskach, przez łaski i pociechy, gdzie Ubodzy wysługują się przez kunszt, rzemiosła i potrzebne professye Oycyznie, Panującemu, Bogaczom; tam nikt nie może nałędzić się ani nazywać uposledzonym lub niedznym. Są to prawdy wieczyste i szanowne, których nie można dosyć powtarzać dla interesu nuywiększej liczby Ludzi, prawdy, na których się opierać musi wszystko, cokolwiek kiedy będzie czyniono lub mówiono w duchu Filantropii. Do tych tylko prawd stosownie w każdym czasie można wyrachować korzyście lub straty Spółeczności równając rząd z obywatelniami, do tych prawd stó-

so-

1) Łaskawość widziana była między Cnotami Nuylepszych Królów przodkującą. Nikogo barzię, mówi SENEKA, nie zdobi Łaskawość, jak Króla. HENRYK IV. Król Francuzki, ow model Dobrych Panujących, zapytał się był młodego Xiażęcia de Montmorenci, któryby był przymiot w Królu nuywiększy? Łaskawość, odpowiedział Xiaże. Dla czegoż Łaskawość raczej, rzekł Król, niż odwaga, szczodroblowość i tylé innych cnot, które Panujący posiadać powinien? — bo do samych Panujących należy wybaczac i karać na świecie, odebrał odpowiedź i przestał.

✻—————✻

sownie można oceniać koszt ofiar i męztwa Dobroczyn-
nych równając między sobą klasy Ludzi nąyogolnieysze,
a nąybarzciey w oczy wpádające, to jest Bogaczów i U-
bogich.

Szczęście Rodu Ludzkiego wtedy dopiero zacznie bydź
powszechném i trwałém, kiedy dobroczynność wzajemną
między temi klassami stale się ustanowi, ale jak mała do-
tąd liczbą tych Ludzi uprzywilejowanych, którzyby przez
cały ciąg życia nie ustawali czynić dobrze współtowarzy-
szóm w miarę swojej możności, lub rzetelnie byli dobro-
czynnemi! Uczy nas doświadczenie codzienné, że czło-
wiek nąygminniejszy popędem tylko wrazow i nawałnych
zdarzeń zajmowany nie potrzebuje ani swiatłego wyobra-
żenia o związkach Społeczności, ani pewnego w czuciu po-
rządku, aby uwzajemniał uczynność drugich, lub lekką
usługę oddał bliźniemu, kiedy to nie kosztuje ofiar, i
kiedy łatwo jest zaspokoić odzywający się czasém w gruncie
duszy nawet nąytwardszhey owgłos Ludzkości: *lituy nieszczę-
śliwego, cén ślachećnie zasługę*. Czytamy przykłady w smu-
tnéy Historji Ludzkiej, która od wieków nąygłosniey wiel-
biła owych bohaterów fałszywych, co to nąyzuchwałey
napastowali, lub oszukiwali nąyzręczniéy, 2) a przemil-
cza-

-
- 2) Filip II. Król Macedoński zwykł był mawiać: *dzieci trzeba tłudzić o-
rzechami, a starych przysięgam*. Jakimże czołem Historyą śmiała
nam wystawić tak zdrayczę myślącého wielkim człowiekiem? *Alexander*
Syn *Filipa*, który przymuszał lud do wierzenia, że był Syném *Jo-
wifza Hammońskiego*, który tylé narodów najachął i zbroyną uci-
snął ręką, i który jeszcze płakał, że świat ten był za wazki dla
jego zdobyczy, gdy się zapędził między lasy i skały aż do *Scytow*,
usłyszał od ich Starca taką przemowę: *Nie jesteś Bogiem, bo złe
czynisz ludziom*. Dla czegoż powtarzamy go z Historyą *Wielkim*,
kiedy go współczesné Narody doznaly *Ciemnocyielem*? *Nieszczęśli-
wy Ród Luźi*, jeżeli będzie liczył wielé takich *Wielkich*? Radziłyśmy
ucześć *Inu* pierwszého, który posłał i pożął żyto, pierwszého, któ-
ry bojkę ciłbą wypiął, pierwszého, który konopie na płótno wy-
robił: *Historya* nam ich niepodała, podała imiona Wynalezców złych
praw, srogich mąk i szkodliwych kunsztów, a nazwała *Wielkim Pom-*



czała imiona nieśmiertelności godnie owych Dobrodziejów Towarzystwa, co nąpożyteczniey orali, siali, szczépili, budowali, prządli, kuli i t. d. czytamy, że częstokroć tyrán oswojony z nákrwawszemi katowniami, bywał w pewnych chwilach przystępnym a nawet aż do zbytku trwonnym, kiedy to nie uszczerbiało bawideł jego potwornych namiętności, i kiedy nie czyniło żadnego gwałtu czuwającéy a do przemocy zawsze podżegającéy ambicyi: *Badź pierwszým!* Ow okrzykniony dziwotwor *Kaligula*, który wszystkie rodzaje okrucieństwa wyczerpnął, który życzył, ażeby Lud Rzymski mógł mieć jedną szyję, którąby on jednym zamachem miecza rad przeciąć, miewał chwile łagodności, w których kosztowne upominki rozdawał. Ow nájczarniejszy Niewdzięcznik *Nero*, który własną Matkę, Nauczyciela i nájłodszych Przyjaciół pomęczył, miał raz przecię czucie Ludzkie, gdy na podany mu od *Burrusa* do podpisania wyrok śmierci przeciw winowaycy zawołał: *Ah! boduhybym był nie umiał pisać!* ale fenomeny dobroci nie były i nie będą nigdy zasadą szczęścia Rodu Ludzkiego! Zdarzą się widzieć wielu Bogaczów okazujących się nader grzecznými względem ubogich, a nawet chlubiących się z przychylności ku nim, ale jak rzadcy, cohy się mogli zaszczyścić wspaniałością prawdziwą! Ich poufałość jest im barzo wspólna z najmniey wspaniałými. Skłon głowy, uśmiech łatwy kilka słów uprzedzających nic ich nie kosztują, kosztowałoby zaś bydź szczerými. Widzimy znowu rzesze ubogich, które się

B

czoł-

pejusza, którego ślub zdobywcy od *Pliniusza Naturalisty* dochowany okazuje wartym przekłętwa licznych pokoleń. Dósyć jest przeczytać ten ślub, aby się przekonać, jak barzo często *Historią rzekoma Ludzi* jest *Historią srogich Zwierząt*: = *Knejusz Pompejusz Wielki Imperator*, który złoczył 30letnią wojnę, który 2,183,000 ludzi rozproszył, wygubił lub w kajdany okuł, który 766 okrętów zatopił lub zabrał, który 1573 Miast i Zamków dobył, który ziemię od *Jeziora Meotyckiego* aż do *Czerwoného Morza* podbił, ślubuje *Mianerwie*. =



czółgają u nóg Majętnych, opiewają ich imiona i godności z pokorą, modlą się za ich powodzenia żyworuchomémi wargami, ale jak mało tych, coby chcieli szczerze i stale przyłożyć rąk do prac pożytecznych, żeby nie tylko nie byli uprzykrzónémi natrętani, lecz żeby zostali uznanémi za czynnych i potrzebnych w społeczności! Nabożeństwo ich, którego aż do słów nierozumieją, i w którym myśl ich roztargniona jest widokiem tyśiąca ubocznych obrywek, jęk przysadny, wzruszanie ramion i twarzy niby teatralné, a nałogiém ćwiczone nie wātłają ich sił, nie wycieńczają zdrowia, nie prawie nie kosztuje wyludzać zebrackim rzemiosłém względy i gro-sze jałmużniczego gminu; kosztowałoby zaś zarobić na zaletę z pilności, z statku, z doskonałości w powołaniu do pracy ręcznéj. Narażać się na niewczasy, na troski, na przykrości, na ogołocenia, na niezliczone zawady często nawet nądobroczynniejszym groźné, czy to w szafunku majątku czy w użyciu sił osobistych, i mieć zawsze na baczności interes Rodu Ludzkiego, z tém usiłowaniem, żeby się od nas tak daleko dobrze działo Współludziom, jak daleko możność sił naszych fizycznych lub moralnych wystarczyć zdoła, nie może byđz nigdy ani skłonnością ani zwyczajém Człowieka Egoisty obojętnego na los Ludzkości. Jest to stałość właściwa Człowiekowi Filantropowi, Człowiekowi Przyjacielowi Ludzi jakąkolwiek od Opatrzności Nąwyższej obdzielonego do-lą, i na którą jego tylko stać samego.

Oprócz ostatecznych kolei losów, jakie bywają zbyték pomysłności i zbytek siéroctwa, w których nątrudniéj jest byđz wspaniałym, iléz to nawija się goryczy w życiu! Ile przeszkód do dobroczynności wypada z przesądów i nałogów panujących, z igrzyska i przewągi wrodzonych ludzióm passyy, z zasadzek i obłudy przewrotnych gieniuszów, z czarnéj zazdrości nieprzyjaciół pięknych czynów,
z nie-

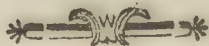


z niewdzięczności saméy odbierających łaski, które Boga-
cza od szczodroty, Ubogięgo od pracowitości zrażają i
barzo prędko gorliwość studzą! Zostawmy teorye i ra-
chunki w tey mierze Filozofom, którzy tylko do pewnéy
części oświeconych rozumowania użyć umieją, poydźmy do
praktyki, która przekonywa wszystkie klasy Powszechno-
ści. Zobaczmy w przykładach, jak słaby jest w opiera-
niu się przeciwnościom Egoista, jak w majątku nikczemnie
ulęga pod wszelkim niesmakiem, ażeby nawet nie miał
z czém walczyć, jak w ubostwie omierza sobie pracę i
staje się szkodliwym próżniakiem przez bezczynność lub
gwałty. Zobaczmy znowu Filantropą, jak przełamuje od-
ważnie wszelkie trudności, aby tylko dogodził sercu ży-
czącemu Ludziom náyłepięy, jak w dostatkach jest hoy-
ny dla nieszczęśliwych i pracowitych, jak w ubostwie ciér-
pliwy i náyinnięy osobę swoją dla dobra powszechnęgo o-
szczędzający, a okaże się ta stałość, która towarzyszy
dobroczynności Człowieka Przyjaciela Ludzkości.

Egoista tém się różni od Interesowanęgo, iż Intere-
sowany porównując swoy interes z interesem Społeczno-
ści z náyściśleyszyn obrachunkiem wymieniä swoje usługi
za usługi cudze, tak żeby ani on nikomu, ani jemu nikt
dłużen nie został; Egoista zaś nie zwracający w całém ży-
ciu uwagi na interes Rodu Ludzkięgo, a w wszelkich po-
łożeniach nie mający na celu tylko swoją własną osobę,
chce zyskiwać na towarzystwie jak náywięcéy korzyści bez
żadnéy z swojęy strony wzajemności, tak jak przeciwnie
Filantrop chętnie zwykł czynić z siebie ofiary dla towa-
rzystwa oprócz zwyczajnęgo i z powinności wypadającę-
go czyniēniä. Człowiek tylko interesowany jest człowiek
náypospolitszy, z takich się náyczęścięy towarzystwa zklä-
dają, w których mało naydzie się zaczepki niezgody, ale za
to ani jednęgo przykładu wspaniałości. Gdzie zaś Ego-
istów náywięcéy, tam jest naysmutnięszy teatr gwałtów i



oszuństw. Egoista siebie tylko widzi, i sobie tylko dogadza, bliźniego nie zna, zbyt tkliwy na swój niedostatek, głuchy na dolegliwości cudze, poty tylko wzajemnia towarzyskie usługi podług przyjętych powszechnie umów i warunków, ile się od nich bez szkodenia sobie samemu uchylć nie może. Rzadko się śmie ogłosić otwartym nieprzyjacielem Ludzi, boby to było niebezpieczno dla niego, nadto by sobie narobił nieprzyjaciół. Jeden tylko na tym globie zjawił się niegdyś Mizantrop, co się spokojnie z tego nazwiska chełpił, ow posępny *Tymon w Atenach*, który pieścił na swych kolanach dziecię *Alcybiadesa* dla tego, iż przewidywał, że owe dziecię miało być kiedyś Autorem nieszczęść Ojczyzny, i który drzewa swych ogrodów nastroczał wszystkim, coby się wieszać chcieli. Temu się tylko Mizantropowi udało, że nie był ukamienowany od pospólstwa, i że Filozofowie jego czasu zapatrywali się na niego jak na osobliwość; ale Egoista boleje zawsze wewnątrz, gdy widzi wielką ludność, gdy rachuje wielu równych, gdy postrzega zażywających lepiej nad niego darów natury i obywatelstwa, gdy myśli, że sam nie posiada ani nie może posiadać wszystkiego. Będzie kochał swój Naród ten, który gotów krąg zaprzedać i zgubić, był na jego gruzach sam znaczyć? Będzie znał, co to jest dobro publiczne, ten, który tylko wtedy uznaje najsłabszość, kiedy jemu tylko dobrze, a tysiące współludzi pod uciskiem jęczą? Będzie czuł słodcy krew i przyjaźni ten, który nienawidzi braci i siostr dla tego; że nie sam dziedziczyć będzie sąsiada dla tego; że z nim graniczy? któremu rodzice nawet przykrzą się, jeżeli długo żyją, i zowią się ironicznie w jego słowniku *wiecznemi*? który się z nikim nie wdą, tylko w widoku najocezywistszego z swojej tylko strony użytku? którego miłość własną od niego się samego zaczyna i na nim się samym kończy? *Nie pytam się ani dbam o resztę świata, byle mnie tylko działo się najlepiej*; to jest hasło Egoisty. Oyczy-



czynna jest u niego słowem nie rzeczą, bo on usiłuje bydź wszystkiem, a chce, żeby reszta ziomków była niczem, lub tém, czém się jemu podobá. Potomność jest u niego marą, bo on dla siebie tylko buduje. Ludzkosć, jest u niego knieją, w któręj swych podobnych jak szkoldliwych lub niedolężnych zwierzów zdradą lub przemocą uławia. Nabywać przez zasługi i cnoty jest to dla niego niewola, to kosztuje pracę i ogołocenia. Podłość i gwałt stósownię do okolicznosci są dla niego náywygodniejsze śródki ku zrobieniu sobie bytu i mienia. Lichwa, piéniaństwo, samokupstwo, intryga, wszelkie nadprawia z krzywdą Współludzi, i cokolwiek jest náygorszego w Moralności i w Polityce, są zapewne wynalazki Egoistów.

Egoizm może się zgodzić z wszelkim umiarem skłonności i z wszelkim stanem człowieka, ale nigdy z interesem Społeczności. Egoista na Tronie będzie Samowładnik, Egoista Radny będzie Intrygant, Egoista Sędzia będzie przedayny, Egoista Żołnierz będzie łupieżca, tam gdzie wszystko ustępuje; lub thorz, gdzie niebezpieczno natrzeć; Zgoła w wszelkim porządku Egoista będzie albo martwym członkiem Towarzystwa, kiedy szkodzić nie może, albo nayszkodliwszym, kiedy może. Dosyć go uważać ogólnie majątnym lub ubogim.

Jeżeli Egoista jest Bogacz, a tén łakomy, coż sobie po nim dobrego obiecywać może Społeczność? Nie zwycięży on nigdy téj nieszczęśliwéj passyi, którą nad nim coraz barzićj w miarę postępowania w lata goruje, passyi podłéj, którą go wiedzie do ostatniéj nieuczynności, a nawet zklania znarowioną chciwość do gwałtownych zysków, skoro mu się garnąć jé bezkarnie doba podaje? Poświęci on swój honór, a nawet swobody swego życia nienasyconému pragnieniu piéniedzy. Takowy podobien do zuchwałégo zdobywcy. knuje wyraźny zamiysł
wy-



wydarciá ziemi swé nu przeznaczénium, żadá wszystko podbić dla rozpoztańcia mienia, nie przestając na gmachu, który obeymuje jegó osobę, i na włóści, któraby wystarczyła iego i náylicznieyszą familią wygodnie utrzymać, ogrody, zwierzyńce, lasy, szpalery stają się mu potrzebami, które wkrótce przez niesmak, przez niedbalstwo, przez niegospodarność, przez ładajakié zpieniężanie na skarby do zakopania obracać w dzikie stepy bez użytku dla niego samého i dla kraju. Czy podobná, aby uczynił dobrze komukolwiek tén, który wzdrygi się dotknął *Plutusa* w swoich własnych potrzebach? Náyędzniejszy oddziéwá, i ledwie nie samém powietrzém karmi tych, którzy go otaczają, a którzy bydz powinni celém jego opieki i dobrodzieystw, gorszy własnó dzieci i czeladz czyniąc ich niewdzięcznemi i przeniewiernemi. Przestraszają go samé imiona sąsiada i przyjaciela, czuwając nad zbiorami osycha, a poglądá na towarzystwo jak na spisek zprzysiężony okraǳz go, *Demokryt* lub *Menip* wyprowadziliby z takiego brzydkiego egoizmu materją náyস্যyryczniejszego smiechu; Komicy tworzyć zwykli na Teatr náybawniejsze sceny Skąpców, ale sprawiedliwy kalkulator losów Spółeczności musi łzę uronić, gdzie liczy wiele takich,

Jeżeli znówu Bogacz Egoista jest rozrzutny, trwóni on swój majątek dla własnóy uciechy i krotofili, ale nigdy nic nie dá zasłudze, lub ubostwu. Má sobie za należytość, kiedy cały naród około jego dobrého bytu pracuje; nie má za obowiązek dzielić z kimkolwiek náymniejszą czastkę swych swobód, má za rolę powážną zbytkować z szczęśliwemi, którzy niepotrzebują niczego, a których chce mieć hołdownikami; Człowiek zaś nieszczęśliwy, który jest w oczach Filantropa świętością, sprawia w nim pogardę zamiast miłosierdzia. Podobny do owych dzikich Fatalistów w Starożytności, którzy mieli sobie za występék wspomagać



gać ubogich, dla tego; że ich zdaniem Jowisz takiemi ich na świat wystawiwszy nie chciał ich mieć w lepszym stanie, i że byłoby to przeciwie się jego woli wydział od niego zrobiony poprawiać lub odmieniać. Egoista cieszy się nawet widząc klęski siągające innych, a omijające jego. Taki był *Nero*, który zapaliwszy *Rzym* wśród płaczów i jęków cierpiącego pospólstwa wesoło dogadzał ciekawości wyobrażenia sobie w ogniu płonący *Troi*. Taki był *Kaligula*, dla którego głód, morowe zarazy, rzezie zbrojce, pożary, trzęsienia ziemi, wylewy wód, rozbicia okrętów, straty wojsk náyznaczniejsze i inne publiczne klęski były codzienne sluby i rozrywające nowiny. Taki był *Witelliusz*, który w swej obecności mordować się ludziom nakazywał, często tym, których krew i przyjaźń świętymi sobie czynił, i nazywał to: *pa/zą oczu*. Taki był ów Kupiec Arabski, którego dziwnie bawiło przypatrywać się mnóstwu niewolników zgietych i stekających pod brzemionami. Gore, tonie, cierpi, omdléwá człowiek, słyszy to Egoista z krwią zimną, i naprzód sobie potakiwá: *to dobrze, bo ja na tém nic nie szkoduję*. Obija się o uszy jego płacz nieszczęśliwych, on się uśmiechá na stronie: *Pomnażá się liczba nędznych, musi mi się dostać więcej*. Proszony o wsparcie, odwraca się i odpowiada: *Nic mnie się nie ty-cze nieśczęście, którego ani obmiotem ani sprawcą nie jestem*. Płaci on roboty i wysługi Wspólludzi, bez których się obydz nie może, ale zawsze z egoistyczną oszczędnością, którey się na wszelkim wydatku uczy, żeby mu cudze przyszło náytanniéy, czyli jak mówią *na pół darmo*. Jego wytarg náyskrętniejszy zdaje się zbywającemu pracę nie odkupować, lecz wydzierać. Rzuci czasém drobny pié-niádz żebrakowi, ale to jedynie, żeby się pozbył skwir-czącého natręctwa, náytroskliwiéy jednak chroni się ugę-szczać w te miéysca, gdzieby trzeba dać bez zarobku i lichwy; w podwojach zaś swoich zakazuje puszczać do siebie prócz uczciwych to jest dobrze ustrojonych. Jego

ser-



serce nieczuje inney uczciwości. Jego myśl nie natrafia na owe szczęśliwe porównanie między jedwabiem jego odzieżającym, a siermięgą ubogiego pracownika, któraby go doprowadziła do oszacowania, ile winien czynności dobrych Ubogich. Jego trwonność zwraca się za fraszkami lub błahemi pozorami, a nigdy za gruntownym i użytecznym przemysłem. Hoynie udaruje wynalezcę nowego rodzaju rozrywki lub zbytku, a nie pomyśli o zasłudze klasy, której żywią Społeczność i wygody życia ludzkiego rozmnażają. Zapłaci sto czerwonych złotych za pieśń, za sprzęczkę, za wyborny skok powrozobieguna na linie; a żałuje złotych dla płaczący sieroty, lub dla talentu do pożytku Społeczności nie do jego dziwactwa zmierzono. Nie pójdzie on zapewne szukać w cieniach skromney cnoty lub ukrytęj zasługi, bo ję w nąpełniejszém świetle widzieć nie chce. Bydź może, że taki, pokąd mu obficie wystarczą majątku, będzie miał punkt honoru nieuchodzenia za niedorzecznego w oczach gminu, że nie przywłaszczy sobie rzeczy cudzej, że zaspokoi wierzącego, że myto służącemu podług ugody w czasie wypłaci, bo by jego egoizm od skutków gwałtu ucierpiał, ale nigdy nie daruje nądrobniejszemu sumki dłużnikowi pocziwemu a nieszczęśliwemu, i kiedy go uciska i więzi, ma się za uwiadanego do srogości przez wszystkie prawa Boskie i Ludzkie, ale jego dusza nie poruszy się obrazem nędzy lub zasługi, będzie sobie miał za słabość rozkwilać się nad niedolą drugiego, kiedy on sam cały i syty, a za próżne mordowanie serca i warg cudze przymioty poważać i wielbić, ale nie naznaczy łaskawego chleba domownikowi, który u niego lata swoje aż do zchylku życia na wiernę służbie przepędził, mieć będzie za kolej nąnaturalniejszą, aby ten co się zestarzał i siły ztargał, omdlewał i umarł. Trzebaby cudu, ażeby kiedy Egoista ujął sobie nąymniejszy od obfitości i zbytku, a poświęcił ujętek potrzebie publicznej kraju, lub prywatnej czyjékolwiek, i nie może
nie

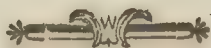


nie bydź trętwym dla Ludzkości człowiek właściwie zupełnie *nie* *jest*, to jest, jak mówi sławny Kanclérz Angielski *Bacon*, człowiek *nieznający przyjaciół*. Jeżeli takiemu, gdy w nim obudzi miększe czucie zdrowa na moment refleksja, albo wymuszająca powszechny płacz okropna klęska Ludu, albo dzielna wymowa czyja, trafi się raz w życiu wyświadczyć dobrze komukolwiek, dosyć jest małego uchybienia baczności w odbierającym jego nie daną lecz rzuconą łaskę, dosyć jednego kroplę żołą zaprawionego żartu od zawistnika, dosyć postrzeżenia, że uczynność kosztować go będzie náyłekkšie ogołocenie w przyszłości, aby podwoić w nim egoizm i uhańować go na zawsze w nieużyteczności dla nikogo. Przywykły taki do obracania wszystkiego na swoją tylko ubawę, bez żadnego względu i wdzięczności dla tych, którzy około szczęśliwości jego pracują, skoro nadweręży majątku, łatwo náyduje w zbrodni sposoby kończenia oblaskliwej figury, z którą się oswoił. Oszustwo bywa jego żywiołem. Możeż się oprzeć pokusom niesprawiedliwości ten, który nie miał nigdy uczuć szlachetnych? Biada Społeczności, gdzie Egoista dostoiny Urząd sprawuje, lub posiada nadto władzy, staje on się biczem podległych i ubogich, pijawką publiczną; zdróństwo i intrygą robią mu posłuszeństwo. Jego czynny piętnowane są owym nieludzkim godłem: „*Niech mnie nienawidzą, byle mnie się bał*”. Ten, co zaczyna od szkolenia tym, którym náywięcej winien, ażeby nie był obowiązany nikomu, ten, dla którego jest igraszką zdradzać w umowach i związkach náy spokojniejszy i wszystkiego ustępujących, jak złośliwy bydź musi w prześladowaniu tych, którzy mu się náyprawiedliwiej narażają? Nigdy go nie stać na zwycięztwo z siebie samego, na darrowanie urazy. W jego nozdrzach, jak *Witelliuszowi*, náyprzyjemniej pachnie nieprzyjaciół ubity, jego zemsta jest nieubłagana i náyproższa.



Jeżeli los Egoisty jest byź ubogim, i własnem rękami pożywienie sobie wyrabiać, działa on podług tych samych nieprzyjaznych Ludzkości prawideł względem swojej osoby, co Egoista Bogacz względem wszystkich stópniów swęj rozległej własności. Jak niechętny jest wgruncie serca tym, dla których, lubo przez osobisty interes wiedziony, musi ponosić móżół i pracę! On chce byź żywiony kosztem cudzym bez żadnej wzajemności, rości sobie dopomnienie, że ma dług u bogatych, że jest dziedziec darów Natury należący do wspólnego i równego działu przynajmniej wtedy, kiedy nie jest w jego mocy dział ten stanowić. Pokąd w swęj beczynności nie ma żadnej nadziei polepszenia bytu swego, oburza się on na Rządy Opatrzności, oskarża wszystkie Prawa Ludzi, chciałby, żeby każdy z mieszkańców ziemskich wziął część równą darów Natury i tego ładu, który niemi jest obawiany, i ma się za sprawiedliwego rozjemcę, nie przewidując, że takowy pomiar podług najsłcisleych opisów nie mógłby trwać w swęj całości przez godzin kilka, i że znowu w krótkce musiałby się powrócić stan niezmierny nierówności majątków, jak go widzimy, i jak zawsze widziany będzie, nie przewidując, że w tak niepodobnym do uiszczenia układzie rzeczy obdział jego czynności byłby niezkończony większy i dla próżniaka daleko nieznosniejszy, niż może wypadać na najuboższego w Towarzystwie rządnem, którego exystencya musi byź skutkiem ustawicznej wymiany prac i dóbr, a skoroby doszedł rzekomej równości mienia, na ow czas znowu niezawodnie uiszczałaby chłonać dzielnice wszystkich i miliony Współludzi widzieć pod sobą nie mające, albo najniższe, jakby egoizm jego mógł dopuścić. Jeżeli taki przyciśnięty głodem i niewygoda podejmie się jakiej w towarzystwie roboty, ochrania on tak daleko iły osobiste, żeby żadnego śladu pracy i natargania na nich nie poczuł, najmniejszą troskę, zakręt i zgjęcie członków swęj je-

dy-



dy nie ukochanę osoby ocenia zawsze nądrożę, niechwyci się narzędzi żadnego dzieła tylko z przymusu, pod nączuyniejszym dozorem umie zkradać chwile próżnowania, wykonywá nąm swych godzin nąyniedbaley i z nąymniejszym kosztém trudu lub znoju, krzywo poglądá na wyprzedzających go w czynieniu współnajemników, odwážá się zpożniać lub psuć ich roboty, zagrádzą im nawet od korzyści, których dzielić nie może. Niewydoskonalí on nigdy żadnéy prawdziwéy wyгоды Ludzkiey, a usługa jego nie miłością Rodu Ludzkiego kierowana, lecz wykrzesaná nieodbitą potrzebą będzie pospolicie obżałowaná, oklętá, nąyleniwszá i nąypoślednieyszá, albo jeżeli má gieniusz, to ów gieniusz złośliwy, który ztwarzá i ukończa owé straszliwe i boday nigdy nieznané kunszta, które gorszá lub wypleniają Ludzi, albo z których nąymniéy użytkować może Społeczność. Naostatek znudzony káždodzienném odradzaniem się pracy, na którą zapatruje się jak na niewolnicze jarzmo, jeżeli jeszcze obawia się surowości Praw grożących występkom, robi sobie haniebne rzemiosło z żebractwa, to jest sztukę życia nąyczerstwiéy i nąydłużéy nakładém Towarzystwa bez żadnych wzajemności za podlé włóczęnie się w latach, i wyciąganie ręki pod tytułem *Dziada*; albo i w tym jeszcze rzemiosle niecierpliwy na jednostayność, i trwożony niepewnością zysku, rozpuszczá cugle zuchwałości, i udaje się na kradzież i rozbój. Tak to jest, próżniactwo Ubogiego Egoisty, którego nigdy nie stać na ofiarę zdrowia dla dobra Współludzi, często się kończy śmiółem targniéníem się na cudzą własność. Nie masz tylko jeden krok i tén arcy śliski od dobrowolného żebractwa do determinowaného łotróstwa. Któżby uwierzył, że byli w rzeczy saméy żebracy, co siebie samych niemiłosierdzie nakształt Bonzów kaleczyli, a nawet własnym dziecióm bezbożnie wylamywali ręce i nogi, ażeby tak i sami siebie uwolnili od wszelkiey posługi w towarzystwie, fun-



kcyą tylko trawiącego żołądka ocalając, i potomków szkodziwą nieczynność podali w dziedzictwie zostawując ich dokuczającymi owadami Współludziom? jednak słyszano tych ostatnich chlubiących się nie raz, że byli *Dziadami z Dziadów*. Ktoby się spodziewał, ażeby kiedy żebrak, którego zdaje się, że nuybarzciey przerzącać powinno wspomnienie Szpitala, niczego barzciey niepragnął jak domieszczenia między Inwalidami nieobowiązanemi do żadney pracy? jednak mówiącemu komus do włóczęgi: *Czemuż się niewydobywász z nędzy przez pracę? będziesz jeszcze niedzniejszym*; odpowiedział włóczęga z krwią zimną: *to póyde do Szpitala*. Ta obojętność dostatecznie cechuje Egoistę w ubóstwie to jest bezwstydnego żebraka z professyi. *Z głodu nikt nie umiera, zabijać się nie godzi, muszą nas żywić*, to jest hasło mrowiska żebraków Egoistów. Jak źle rządne i biedne są te kraje, gdzie niemasz publicznych nagród, dla klass pracowitych, a liczne gmachy i fundusze dla karmienia pielgrzymów i dobrowolnych dziadów! *Hiszpania* i większą część *Włoch* smutnym są tego przykładem. Nie bez przyczyny Mamki i Piastunki straszyc zwykły niemowlęta takowemi dziadami, ja powiem śmiało, że ich się całe Towarzystwo lękać powinno, zwłaszcza tam, gdzie nie masz owéy wybornej Policji pierwszy raz niegdys od *Amazyfa* do *Egypu* zaprowadzonej, której każdy mieszkaniac sprawić się musiał z sposobu życia, a winnyin zostawał kary tén, co jedną godzinę dnia bez uczciwéy pracy przeżył. Godny jest w téy mierze nasladowania Narodów rząd Hollenderski, który ulegając wszelkim słabościom Ludzi samemu tylko próżniactwu nie wybaczá, i náygnuśnieszszych skutecznie pracować uczy. 3) Nie ośmie-

3) W Hollandyi niemál wszędy, gdziekolwiek się pokaże człowiek silny i pracować mogący, a odważa się żebrać, bywá natychmiast chwytany i spuszczań w głęboką studnię, w której razém odwodzą kurek rumusów wodnych, a jemu zostawiają sruńg. Gdyby żebrak nie pompował wody bez wytchnięcia, i na moment przestał, byłby



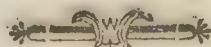
śmielisz się Egoista zaniedbany w ubostwie na zarznięcie pierwszego człowieka mającego, którego sam na sam żpotkła, skoro się tylko od poscigów czuwających Trybunałów zasłonić zdoła? Nie będzie to náyprostszy sposób z bogacenia się dla odludka, który sobie zrobił układ i nałóg nabydź i zażywać wszystkiego bez pracy? Jak powściągnie puinałem uzbrojoną rękę Egoista? Nie rzucił się na towarzystwo, aby wydarł łatwem gwałtem to, czego zażąda, ten, który czuje w sobie niezwykłą wstręt od rydla, od pługa, od młota, od kielni, od kłosa i od wszystkiego tego, cokolwiek nerwy ciągle wyteża i pot z czoła wyciska? i który gotów jest sam siebie szkaradnie szpecić i ranić, kiedy ma náypełniejszą zdatność i siły, ażeby bez znużenia się liche wyludzał jałmużny? Gdziekolwiek kiedy wysledzono gniazda zbojców, zawsze się zkladały z Egoistów żebraków, a okrucieństw ich i wściekłość w państwie ich nad zaskoczonymi, i w przelewaniu krwi ludzkiej bez żadnego wstrętu, aż nadto przekonały, jak daleko Egoista ubogi nie iawidzi Rodu swęgo, bo nienawidzi pracy, którą go uszczęśliwiać powinna.

Inaczej jest dla dobra Społeczności usposobiony Filantrop, bo w wszelkiem położeniu ma dosyć męztwa do czynienia i do cierpienia stałe, jako przyjaciel Ludzi. Jego miłość własna náyszczęśliwiej jest pogodzona z miłością bliźniego, a jego charakter powoduje nim w Towarzystwie tak przyjaźnie, iż, gdzie trzeba ofiar zawsze przekłada Przyjaciół, Ojczyznę i Ogół Rodu Ludzkiego nad swoje własne

nieuchronnie zalány. W czasie jego robienia poważni Hollendzy stojąc na brzegach studni, czynią zakłady, jedni ręczą, że to jest niekczémnik i próżniak, że się zatopi; drudzy utrzymują przeciwnie. Na koniec w godzin kilka wydobywają żebraka barziej martwego niż żywego, i odprawują go z tą uyteczną leką pracy, której mu tym ciężej zapomnieć, iż mu zawsze i na każdym miejscu Króju powtórzoną być może.



sne jestestwo. Szlachetné czuciá i cnoty czynné, jakié na Pierwszym Posiedzeniu opisałem, uzbrajają go stałością na wszelkié ogołoceniá i przykrości, które od czynieniá zrażają umysły słabe i serca zimne. Najsilniejsza skłonność życzeniá Współludzióm náyłepiey i oddawaniá im wszelkich z siebie usług zaczyna się z jego reflexyą, a nie ustaje tylko z ostatniém technieniem. Nie może byđz dla niego słodsza i dostojniejszá funkcyá, jak ratować w pospolitych kłézkach Współczłowieka, a szanować zasługę i użyteczność wszelkiego porządku. Má się za náyśczęśliwszého, gdy w niéy otrzymuje pierwszeństwo przez czas lub wyższy stopień czynieniá. Uwielbia on náywyższą Opatrzność, ile razy mu nastrecza sposobność wywieráć czulość i czynność duszy przez wspieranie nieszczęśliwych ciérpiących głód, pragnienié, zimna, upały, choroby, i niedostatek wielu rzeczy, lub przez zaszczycanié talentów i przemysłu, gdziekolwiek je znáyduje, a jako niegdys *Marek Aureliusz*, dziékuje Autorowi Natury, kiedy mu nie brakuje na mocy czynieniá dobrze Współludzióm przez szczodrość, przez radę, przez kredyt, przez pracę, przez posługę, i jako *Tytus*, má káždy dzień za ztracony, w którym mu się nie dostało zobowiązać drugiego Człowieka. Oyczyzna jest w oczach Filantropa Bóstwém, którému zna się byđz winnym życie i majątek, a nie szczędzi obojga, gdzie jéy honor i całość wyciągaj. Ziomkowie złączeni z nim religiją, krwią, jednostaynością edukacyi i myślénia, i náyświétszemi więzami interesów znaydują w nim náygotowszého Przyjaciela i náygorliwszého Obrońcę. Dla Potomności má tyle czuciá i bacności, ażeby jéy pamiękami swémi nie ciężył, lecz wdzięcznością napelniał. Filantrop na Tronie w miarę potrzeb Ludzkości czuje koniecznie jak *Kodrus*, jak *Numa*, jak *Tytus*, jak *Henryk IV*, jak *Kazimierz* nie tylko z imieniá lecz z Duszy, prawdziwie Wielki. W Klassach Obywatelskich czuje jak *Cymon*, jak *Pocyon*, jak *Sokrates*, jak *Kamill*, jak *de la Cafa*, jak *Sully*, jak *Fenelon*, — — — — — Je-



Jezeli Filantrop jest Bogacz, zna on cenę i przeznaczenie bogactw, dzieli je tam, gdzie jest niedostatek, nadto przekonany, że wielkie bogactwa w każdym Narodzie są naksztalt rumusów wód, które pola i łąki skrapiać i użyzniać powinny, inaczey zatkańe zaczynają zarażać powietrze i ziemię jałowić. W ręku jego nąpożyteczniéy dla Ludzi byłyby złożone skarby Indyjskie i kopalnie Peruwiańskie. «Szczęście Ludu jest u niego prawém nąwyższém i kardynalném Towarzystwa. Czucie samo, choćby doświadczenie go nie uczyło, dyktuje mu, że nędza Ludu musi bydź powszechném Kraju nieszczęściem. Im jest majątniejszym, tym wdzięczniejszym i obowiązującym czuje się Współludziom. Każdą słodycz, której doznaje w Towarzystwie, rodzi w nim tysiąc dobroczynności pobudek, a Bogacze nie mogą nie mieć pomnożonych słodyczy życia. Nie poczytuje nawet za dobrodzieystwo pierwszego porządku szafunku bogactw i obfitosci, z którymi nąmiliéy mu pospieszać tam, gdzie człowiek cierpi lub zasługuje. Dobrodzieystwo pracy ma on za dobrodzieystwo nąyistotniéysze. 4) Ten szacunek pracy w nim działa, że się nąychetniéy zchyla z szcudrobliwoscią do klass pracowitych, aby tam pot z czoła jednych, ły z oczu drugich ocierać, a przez uszanowanie Natury Ludzkiéy, tam całe jego czucie zbierać się zwykło, gdzie idzie albo o powiększenie dobra Społeczności, albo o ulżenie jego ciężaru. Możeż Bogacz Filantrop uronić cząstkę jakę bogactw na szkodliwy Oyczyźnie zbytek, który w rozumném zaży-

-
- 4) *Hatemtaj* był Filantrop nąybogatszy a razem nąyszczudrobliwszy w *Arabi*. Zapytany czy znał kiedy człowieka, któryby posiadał serce szlachetnieysze nad jego? odpowiedział tak: „ Pewnego dnia przy-
„ niwszy ofiarę z 40 wielbłądów, wyszedłem w pole z kilką Panów
„ Arabskich, i użyznałem człowieka zbierającego suchy chrost ku
„ paleniu, zpytałem się go, czemu nie szedł do *Hatemtaja*, a któ-
„ régo był wielki nąptyw ludu, aby korzystać z jego szcudrot?
„ Kto może zażywać swego chleba z pracy rak własnych? odpowie-
„ dział mi, nie chce mieć obowiązku *Hatemtajowi*. „ Ten człowiek
przydął *Hatemtaj*, má serce szlachetnieysze niż ja.



żywaniu majątku obéymuje interes i korzyście Narodowego przemysłu. Nie oszczędzają statecznie na potrzebach umiarkowanych funduszu ku pocieszeniu mających nieskończenie mniej od niego, lub tych, którzy bez winy ztracili swoje, ten który przez dobrowolną wstrzemięźliwość uczy się czuć przykroć ubóstwa, aby tym większą roskosz w swojej szczodrości znaleźli? Zainknież kiedy rękę dla talentu ten, który czas swój poświęca na obmyślanie sposobów, jakby można powiększyć dobro Ludzi, który nieustannie i z ukontentowaniem pogląda na kunszt i przemysł największy liczbie Ludzi nuyżyteczniejsze, i który własną rękę często pracą zatrudnia, ażeby podchlebił swému wysokiemu wyobrażeniu o godności pracy Człowieka, i tym wspaniałej nadgrądział cudze dla siebie i Towarzystwa roboty? Nie nie jest, coby mogło zrazić Filantropa Bogacza od dobroczynności. Nie zraża go niewdzięczność, bo nie czyni dla osobistego interesu, lecz przez wzgląd na interes Powszechności, a staje się zadostę jego słubom, gdy czyni dobrze podobnemu sobie Człowiekowi. Nie wstrzymuje go uwaga niedogodzenia wszystkim, bo jego zamiary są zawsze czyste, i od sunięcia approbowane. Nie osłabia szlachetnych jego usiłowań złość i potwórz czarnego zazdrośnika, który to wszystko widzi opacznie i przewraca, czego sam nie ma serca uczynić, który nigdy nie jest weselszym, jak wtedy, gdy się drugiemu źle dzieje, i który płacze, gdy gdziekolwiek prócz w sobie znajduje piękne przymioty, bo Filantrop jest dobroczynnym w chęci zobowiązania Ludzi, a nigdy w celu zmartwienia zazdrośnika, a nie jest też w mocy nieczyjey, aby zazdrośnik nie cierpiał, gdy widzi pomysłność cudzą. Same nawet prześladowania i krzywdy nie odwodzą Filantropa od dobroczynności, bo zwykł dobrem za złe oddawać, a na obelgi i uwłaczania odpowiadać przez stałość w przyjaźni ku Ludziom, przez wspaniałą łagodność, i przez dobrodzieystwa dla nuyza-

cię-

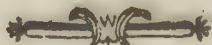


náyziętszych nieprzyjaciół aż do przymuszenia ich zaprzestać nieprzyjaźni. 5) Ani na ostatek przeglądanie ubóstwa tak groznego dla Egoisty nie trwoży dobroczynnego Filantropa Bogacza, bo sądzi náyłepięy umieszczac swę skarby, gdy ję poświęca na hołd dostojęństwu i zasłudze Natury Ludzkięy, bo umie w każdym losie na małym przedstawac, i zawsze mieć jeszcze cos do dzielenia z braćmi, bo nie może rozpaczac, ażeby nawet w ubóstwie nie mógł bydz użytecznym i dobroczynnym.

Jeżeli znowu ubogim jest Filantrop, całuje on z uszanowaniem tę Wszechwładną Rękę, którą mądrze naznaczyła mięysca i losy wszystkim jestestwom, i wierny jest Jęy wskazom. Ma sobie za dolę ważną zażywać darów Natury bez żadnego zarzutu sumienia; za miły związek z Spółecznością do milionowęy klasy pracowitych nalezeć; za obfity posag i pewnięszy nad dziedzictwa i spadki z niesprawiedliwych zabiegów wzrosle posiadać siły i zdrowie, i z nich czynić ofiarę Ludzkosci łożąc ję do prac użytecznych, do zbogacania lub obrony Oyczyzny; za náypodchlebnięszy przywilęy mieć swęy Cnocie przydaną za Towarzyszkę Pracę, a nie dzielić chwały dobrze czynienia z fortuną, lecz wyciągać ją z własnęy swojęy istoty. Troski i niewczasy przywiązane do pracy już są dosyć dla niego osłodzone przez samo wyobrażenie, że na nich rzetelnie zyskuje Ród Ludzki, i że ktokolwiek pracuje, musi bydz uważanym, jako potrzebny i godny żyć w Spółeczności. Chociaż nic nie posiada, z czegoby mógł zbytkowac, chociaż

Dziękuję ci, mój przyjacielu, za twoją pomoc.

- 5) Wspaniałość Filantropa względem przyjaciół i nieprzyjaciół wybornie wyraził ow Filantrop Judyyski Saddy, który te podaje przepisy: „Prze-
„ dać ogrod twego Ojca, abyś zań kupił jedno przynajmnięy serce;
„ zapłacić sprzęty twego domu, jeżeli nie masz drzew, abyś zgotował ucztę
„ dla twego przyjaciela. Czyń dobrze swym nieprzyjaciółom, zob-
„ wiedz ich upominkami. Nie gróż psu, który na ciebie szczeka,
„ ale porzuć mu kawałek chleba.



często za ledwie tyle zarobi, ile głodny żołądek zasilić zdolna, zawsze on gotów jest cofnąć od gęby ostatni kawałek chleba, skoro spotka uboższego od siebie, i miłsza mu jest połowa z Współczłowiekiem zażywaną. Nacycierpliwszy na wszystkie niesmaki, jakie rozmaite professyje nieuchronnie sprawować zwykły, nie daje się pokonać w swej pracowitości żadnym przykrym wypadkom, ani go to nieodstręczy od czynienia dobrze, że kto zbyt nisko jego robotę ocenia, że kto z pogardą lub oziębłością jego usługę odbiera, że kto dowcipnie lub niedowcipnie z jego professyi szydzi, że nadgrody mnięj zasłużonym dawané jego samego mają. Sama myśl, że usłużył i zrobił dobrze, myśl, że służy i czyni dla Społeczności statecznie, zaspokaja go zupełnie. Pracuje on pospolicie aż do náypoźniejszej starości, i kunszt swój, w jakim się z młodu ćwiczył, z narażeniem się nawet na kalectwo wydoskonala, a ma sobie za hańbę i za występek brać jałmużnę poty, poki tylko mocen jest swe ramię najać lub swą robotę za potrzeby życia wymienić. Pamiętny przykład widział Paryż w r. 1785. Towarzystwo Filantropów ofiarowało pewné summy na zapomóżenie 80-letnich Starców. W liczbie tych wysłużonych w Społeczności zawołani byli do odebrania ofiary: Szewc mający lat 80, który przez calé życie pilnie i trzeźwo pracując domku nabył, a jeszcze w tem wieku bawił się stale swém rzemiosłem, i Praciczka mającá rok 81wszy, którą podobnież na pracy lata strawiwszy przytułek w niektórych domach znalazła. Gdy przyszło do rozdarcia summy, owidwaj poczcwi Filantropowie, chociaż prawdziwie Ubodzy, niechcieli przyjąć ofiarowanych sobie liwrów dla tego, że piérwszy czuł jeszcze w sobie dosyć siły do miernéj pracy i dosyć zapasu wszwoich wyrobkach, aby przeżył resztę dni bez pomocy łaskawéj, a druga, że przez posługi domowe mogła bydz wyżywioną do śmierci bez kosztu niewysługiwanego, i oświadczyli, żeby sobie poczytali za grzech nieodpuszczony przyymować dobrodzieystwo, przeznaczone właściwie dla tych, którzy

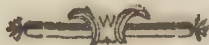


którzy są ogołoceni z wszelkiego sposobu do życia. Tu widząc kto ludzi prostego stanu tak szlachetnie myślących zawołać musi z *Molierem* dziwiącym owego uczciwego Ubogiego, któremu był dał 4. Luydory mniemając mu dawać 4. sztuki srebrnej monety, a który mu je postrzegłszy omyłkę wracał: *Gdzież się to Cnota gnieździ!* Te przykłady náydzielniey mówią, jak stałym iest w dobroczynności Filantrop Ubogi. Zaiste w stanie bogactwa i w stanie ubóstwa Filantrop zawsze jest niesprácowanym i dozgonnym Przyjacielem i Dobroczyńcą Ludzi, i statecznie z Klasy tych dostojnych jestestw, które zaszczycają i pocieszają razem Naturę, w owych kolejach, gdy czasem bywa Matką jadowitych poczwór, które ją dręczą, i nikiemnych płazów, które ją upodlają.

Ta stałość Filantropa w czynieniu dobrze nie byłaby do pojęcia, gdyby do niey nie była przywiązana korzyść uczucia w sercu náyżywszey rokoszy i náydelikatniejszey szczęśliwości, jaką w doczesném życiu czuć można; i tak jest w rzeczy samey. Komu kiedy aby raz jeden przytrafiło się uczynić dobrze bliżniemu, mógł doświadczyć i zakosztować tego náyśłodszego ukonténtowania, które działa światłość wewnątrz sobie samému poniewolnie dawané: *Zrobiłeś dobrze.* Ale ta słodycz w całej swéy mocy nie może byđć doświadczoną tylko od Filantropa w całym biegu życia dobroczynnego. Filantrop, w którąkolwiek stronę zwróci oczy na Boga, na Ojczyznę, na krewnych, na przyjaciół, nie postrzegá tylko wszędy pobudkę do wewnętrzney radości. Roskosz nieoddzielna od uczucia jego własnych chęci i czynów robi w tajnikach jego duszy, iak mówi *Salomon*, nieustanné Święto, i ta to pociecha jest náyśowszą w życiu śmiertelném Dobroczynnych nadgroda, po której jeszcze nie skończoną i nie porównaną obiecuje Religia na Łonie Dobrego Boga. Któréż pocziwé sercé nie aspirowałoby do takowey szczęśliwości, którey nigdy ocenić dosyć nie

Da

można



można? Nie utają się wprawdzie, że dobroczynność przymusza nas często do tryumfowania z naszych nalogów i gustów, do walczenia odważnie z usiłowaniami chuci naszych, lub z chytrosią złośliwych, ale jeżeli podobne utarczki i zwycięstwo im towarzyszące prowadzą do uciechy tak wielkiej i tak stałej, jakiej doznaje serce niewzruszonego w czynieniu dobrze Filantropa, dla dusz szlachetnych, byłoby to źle sądzić o Prawach Obyczajów, przywiezywać do nich wyobrażenie ogołocenia i onar.

KRÓLU DOBRY! Którego panowanie jest panowaniem Łaskawości, Który masz za nąymilszą Sercu Twému powinność wyléwać dobrodziejstwa na wszelki rodzaj zasługi, a niemál godziny Życia Twego łaskami znacysz, Którego czynności winna Ojczyzna zniesienie *tortur*, zmniejszenie piéniactw, opiekę Rolników, i jednostayną Edukacyą Młodzi, Który zadną niewzruszony przeciwnością pragniesz dobra Twego Narodu, i otwierasz żródła jego szczęśliwości, Który iedynym w całej Historii przykładem bronieś własnych Zabóyców z Tronu, wybaczasz zwykles przesładującym nieprzyaciółóm, i niewdzięcznych nawet zobowiązujesz, Który wśród burzliwych grózb Polityki zakładasz mężnie fundamenta swobód przyszłych pokoleń, i dążysz do polepszenia losu Ludu, za którym zawsze były i Sercé i Wymowa Twoja. Ty Sam nąymocniéy czujesz, jakiej rokoszy doznaje dusza stale dobroczynnego Filantropa na Tronie.

Bogacze Dobrzy! Którzy nąyskwapliwsi jesteście uczcié sentyménta Ludzkosci przez szafunek fortun waszych dla pracy nąylepszey i obyczajów dobrych, którzy statecznie zabiegacie z szacunkiem i nadgodą zasłudze, a z pociechą i protekcyą ciérpiący niewinności, w których oczach pracowity rolnik i przemysłny rzemieślnik są szanownými Ludźmi, a Ludzie ucisnieni i nieszczęśliwi
bra-

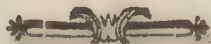


bracia pierwszego względu wárci, i których dobrodzieystwóm Ród Ludzki i Ojczyzna winné są miliony korzyści. Wy potraficie náydzielniéy opisać, jak słodkie jest ukonténtowanie stale dobroczynného Filantropa w bogactwach.

Ubodzy Dobrzy! którzy nie mając danin z majątku, rozmnażácie przyjemności Spółczeństwa przez wasze silné ramiona, z których trosków i potów náybuyniéy wzrosła massa Szczęśliwości Ludzkiéy na ziemi, którzy znosząc náyciérpliwiéy niewygody, pogardę, i krzywdy nie odmiénnie jesteście przyjaciółmi waszych podobnych, i mácie sobie za szczęście stanowić náyistotnieysze nerwy wszelkiego Towarzystwa. Wám dostaje się doświadczáć w całej pełni, jak się czuje uszczęśliwionym przez pracę stale dobroczynny Filantrop w ubóstwie.

Dla Królów Dobrych mają Narody himny, ołtarze, kolossy, kroniki. Dla Bogaczów Dobrych są błogosławieństwa, które z ich imionami podzwignięte familie z ust do ust odległym pokoleniom podawać będą, jest powszechny szacunek i náypodchlebniejszą opinią u Powszechności. Dla ubogich dobrych zawsze w ciémnościach pracujących nie masz tylko ofiary majątnych Filantropów, któreby oddane publicznie zasłudze dystynkcyą w towarzystwie oznaczały. Takich dobrodzieystw warté są té Cuotliwe Osoby, których tu przymioty i zasługi na mocy świadectw słusznych opowiem, i przeznaczonemi do ofiar Filantropii z náymiłszą chęcią wskażę.

Na pierwszém mieyscu stawá *Tomasz Wóytowicz* Kmio-
tek Bronowski. Z lat młodych zaráz przywykły do odby-
wania robocizn z náywiększą usilnością i z zaletą od Dozor-
ców i Świadków, doszedł kwitnącego gospodarstwa wiey-
skiego, na którem budynki, sprzężaje i narzędzia rolnicze
w náy-

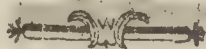


w náylepszym utrzymuje porządku, a z roli náyobfitszych dobywá plonów. Już miliony ziarn jego dłonią w wnętrzości ziemi rzucone wiele innych milionów rozplodziły. Zasługa jego w tym gatunku, jak każdy czuje, któkołwiek zná rolnictwo piérwszym i náyistotnieyszym Kunstzém Ludzi, jest tak wáżná, iż w Chinach móglby bydź podanym na mandaryństwo, a łącząc jeszcze do prac stałych i nayszezer-szych, które go kolejnie przed lat 36 ciérpliwé i mężné znoszenia wiatrow, słoń, upałów, mrozów i każdodziennych niewyczasów i znojów kosztowały, owé obyczaje proste i miłe, które wsi honor czynią, wierność ku Panóm, przykladną zgodę z żoną w domowém pożyciu, czułość na potrzeby czeladzi, skwapliwość w dawaniu rady i pociechy Basiadóm, bylby podobno Mandarynem piérwszey klasy. Nietrzeba bydź Chincezykiem, aby umieć powážać té robotami otwardniałe ręce, té ramiona silné chętnie się chwytające pracy, i my Rolnikowi dobremu piérwsze przysądza-my miejsce między zasługującými na nadgrode publiczną.

6) Przystąp Cnotliwy Rolniku! i odbierz nadgrode, którą ci Związek Filantropów offiaruje.

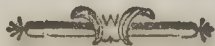
W dru-

-
- 6) Autor Związku Filantropów Krakowskich Obywatel znany Narodowi z gorliwości o dobro Ojczyzny i z sprawiedliwości w ceniéniu Zasług Ludzkich, na owym smutnym Seymie 1785. na którym postępując szlachetnie i odważnie stawiał przy swobodach i cności Rzeczypospolitey, podniósł był głos za pracowitą i naszacowniąszą częścią Ludu, los ich dobry okazał náybarższy interessującym w pełnych światel i obywatelstwa Mowach, a w swóich Radach, Projektach i Rządzie domowym pomimo wszelkie przeszkody, náywięcéy dystygnował zawsze Rolnika. Projekt o Filantropii dopełnia stawy tego Męza już z wielu innych zalet powszechnie ugrusowana, Dziś na szczęście Polski Stany Seymu-jące przejęte są czystymi sentymentami Ludzkości. Wielu Senatorów i Posłów mówi już dzielnie na stronę Rolników, i mówi jeszcze będą. Wdzięczność umieszcza imiona tych Dobroczyńnych Republikańtów. Jak zaś i Powszechność czuje zasług Rolników, prze-swiadczaia liżne za nimi pisma, między innemi: Listy szanownego Anonima do J. W. Matachowskiego Marszałka Konfederacyi Koron-
nój i Seymowego.



W drugim miejscu stawá *Maryanna Borucka*, Pomocnica Rodzących i Ucznia Szpitala S. Łazarza na Wesoły. Będąc szlacheckiego urodzenia, má tę szlachetność w duszy, że sądzi za zaszczyt służyć Spółeczności przez professyą jedną z náyżyteczniejszych. Gdyby była fortuna odpowiadała jéy urodzeniu, byłaby była czyniła wiele familii szęśliwými przez hojność, zostaiącáy w ubóstwie práca i zasługa osobistá daje jéy prawo do wdzięczności Ludzi. Zawsze było miłym dla niéy zatrudniéním pocieszać i ratować, ile możności, choré swéy płci Osoby, którym aby z narażeniém własného zdrowia na niewczasy i troski dogodnie usłużyć, trzeba zapewne heroizmu. Ziachawszy tu z Warszawy na naukę Sztuki Babiéniá dokláda wszelkich starań, aby przez swoją professyą stała się jak náyżyteczniejszą Miastu, do którego będzie przeznaczoną. Dała już jawne i wielokrotne dowody swéy rzadkiey czuyności, i zręcznych zabiegów około Ubogich Kobiet w połogach, zaradzając o ich słabościach roztropnie i pomagając im umiejętnie. Do tak interessującáy dla kraju funkcyi, którą szczęśliwie dopełnia, łączy obyczaje zewszeh miar nienaganné, którym dozorczy Szpitala równie jak pracy ściśle oddają świadectwo. Jlé dziecióm zgasniéním grożonym już do życia pomogła, i z czasem pomoże, a do życia Ojczyźnie pożyteczného, ile Matek przy życiu ocaliła i ocali, tyle się iéy należy i należyć będzie gałązek dębowych na wieńiec dla tak wáżnéy zasługi, która tu już drugi raz jest uczczona nadgroda publiczną. Przystąp Cnotliwa Pomocnico Rodzących i odbierz nadgrode, którą ci Związek Filantropów ofiaruje.

W trzecim miejscu stawá *Maryanna Czerwínska* w pracach płci swojéy przyzwoitych dystygwowaná. Jeżeli gdzie bielizna mogła byđz umiejętnie uszytá i chędogo pprać, tedy przez jéy ręce; i tę usługę czyni Spółeczności zwiernością zaleconą od wszystkich Osób, od których kiedy użytą była. Do czynności rąk łączy sentyménta duszy szlachetné,



chetné, które nie tylko obyczaje jéy od wszelkiéy plamy zachowały, ale i sposób życia czynią wzorém i przykładém naśladowania godnym. Sama náy pocziwiej wyrabiając swoją substystencyą przez użyteczné roboty, nadto Rodziców swoich ratuje w ubóstwie, i od lat 12 Oycę ślepego i Matkę równie laty jak pracą i chorobami zwałoną z wyrobku rąk własnych żywi i opatruje. Ku czci takiéy niegdys Czulości Dziecięcéy Rzymianie wystawili Dom Pobożności. Ktokolwiek má czucie, Cnotę téy Osoby do zbudowania pracowitéy i wdzięcznéy dziwić i uwielbić musi. Przystąp Cnotliwá Przeczko! a odbierz ofiarowaną ci nagrodę od Związku Filantropów.

W czwártém miejscu stawá *Jadwiga Zieleńska* Cora pracowitych Rodziców i sama w kwiecie swojej młodości okazująca przez czynność rąk swoich, że w każdym losie będzie Towarzystwu użyteczną. Odbierá od Dozorców tutejszéy Fabryki Sukiennéy to świadectwo, że jest jedna z Robotnic około wełny, któręy zręczność jest dla wielu do naśladowania trudna, a usilność zadziwiająca dla wszystkich. Przy pracy tak chwalebnej a nieprzerwanéy, celuje przykładém dobrych obyczajów, które szczegolniey skutkują w oczach tam wielu pracujących, co przedtém bawili się zebraniną, a dziś zaczynają smakować w pracowitości. Wártá jest ta, żeby miała szatę bardzo dobrą, którą tak umiejętnie i tak sporo przysposabia wełnę do wyrobieńia na sukna krajowé. Przystąp Cnotliwá Przeczko! i odbierz nagrodę ofiarowaną ci od Związku Filantropów.

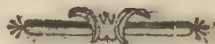
W piątém miejscu stawá *Mikołáy Dąbrowski* Majster Krakowski Cechu Szewskiego, który przy warsztacie swoim od drobnych tylko umysłów za posłedni mianym a od oświeconych w rzędzie náy użyteczniejszych, bez którego zadén stán w towarzystwie cywilizowaném obéyżdz się



się niemoże, umieszczanym, wslawił się robotami doskonałemi z materiałów najlepszych, nieprzerwanym statkiem; a zwłaszcza rzetelnością w tem Mieście, gdzie się dosyć powszechnie na zawód Rzemieślników w dotrzymywaniu słowa uskarżają; przy pracy zaś ciągle posiada cnoty domowe i towarzyskie, owoce dobrych obyczajów. Zachował się zawsze trzeźwo. Odbiera uroczyste zaświadczenie biegłości w swém rzemiosle, i dobrych serca przymiotów od Przewodnego Garnizonu Krakowskiego i od Obywatelów, dla których się usług podejmował. O przykładnych obyczajach edukacya Dzieci jego przeświadcza. Wart jest dystrykcyi Człowiek honor czyniący swému rzemiosłu, któryby nieczyniło żadnego próżniakowi bez obyczajów. Przystąp Cnotliwy Rzemieślniku! a odbierz nadgodę, którą ci Związek Filantropów ofiaruje.

W szóstém miejscu, stawia *Kazimierz Winiarski* służący Komorze Skarbu Rzeczypospolitej przy Krakowie już od lat 24. Wykonywał on zawsze powinności swej funkcyi, do której przywiązane są niewczasy, kłopoty i prace, każdą w swym czasie niezawodnie, pilnie i wiernie. Obyczaje jego zawsze były chwalebne, kiedy od Zwierzchności swojej przez tak długi ciąg czasu w rozlicznych delikatnych okolicznościach uważany zasłużył na świadectwo, że jest bez żadnej noty. Kto dobrze życzy Ojczyźnie, musi oddać sprawiedliwość cnotcie Człowieka, który wiek swój stale, pracowicie i przykładowie na usługę publiczną trawi. Przystąp Cnotliwy Strażniku! i odbierz nadgodę, którą ci Związek Filantropów ofiaruje.

W siódmém miejscu stawia *Marcin Oraczowicz* Dziadek przy Archiprezbiteralnym Kościele P. Maryi Krakowskim przytułek mający. Nie jest to Dziadek z owych Dziadów Professjonistów Tułaczów, którzy całe życie włócząc się i jałmużnę zebrząc nie dla Społeczności nie czynią,
E i któ-



i którzy nazwisko Dziada z siebie niewinne hańbą okrywają, ale z Klasy tych Poczciwych Emerytów w Towarzystwie Ludzkim, którzy przepędziwszy wiek swój aż do lat zgrzybiałych na pracach chwalebnych i pożytecznych, przez kalectwo lub samą starość, ostatnią Człowieka chorobę, mają prawo żyć się kosztem Publiczności, której się długo wysługiwali, a których młodsze pokolenia z pieśczo-
tą i uszanowaniem Tatuniami, Dziadkami nazywają. Ten sędziwy Starzec, którego z samej fizyognomii pocziwą duszę czytać można, był Passamonikiem przez lat 26, a zaszczycony Mieystwem Krakowskim, poki mu siły młodsze pozwalały zatrudniał ręce swoje przy krosnach, i rządził się z rodziną swoją przykładnie, dziś nachylony wiekiem, nie mogąc być tak czynnym, jak niegdyś, a nie chcąc i na starość próżnować, posługuje Kościołowi. Religia sama, której pocieszające dla nas obrządki nie obeydą się bez posług Ubogich Starców, upoważnia jego przysługę, a obyczajom dobrym i wiekowi staremu prócz uszanowania podporę w ubóstwie, i jako Chrzescianie i jako Ludzie winniśmy. Przystąp Cnotliwy Dziadku! i odbierz nadgro-
dę, którą ci Związek Filantropów ofiaruje.

Cnotliwi Pracownicy! którzy przez potrzebną Towarzystwu czynność i obyczaje mienagannę zasłużyliście na najpiękniejszą rolę w dzisiejszym obrządku Filantropii Publicznej, powinszujemy Ojczyźnie waszej, że się dochowuje dzieci dobrych w wszelkiej Klasie mieszkań-
ców. Powinszujemy sobie, że oprócz przykładu pracy użytecznej przykład waszych obyczajów może rozmnążyć i upowszechniać miłość i szacunek Cnoty. Trwajcie statecznie w waszych usiłowaniach, ażeby się zchwały waszej nie tylko współczesnym ale i młodszemu pokoleniu korzystać dostało, a nieście wspólnie i z Sędzianii i Świadkami przyniotów waszych gorące modły do Dobrego Boga, aby błogosławił szlachetnym Obradom Rzeczypo-
spo-



spolitę, którą na Łonie swoim daje uchronęk i zaszczyt
zasługom, a karze szkodliwy egoizm, i aby utrzymywał
najdroższe zdrowie KROLA DOBREGO, którego Obecność
wszędę działa dobroczynne skutki dla Ludzi, odnawia-
jąc z radością i wdzięcznością hasło Filantropii Krako-
wskiej: **TU BYŁ STANISŁAW AUGUST KROL MA-
DRT i DOBRT.**

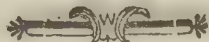


O P I S A N I E
TRZECIEY UROCZYSTOSCI
ZWIAZKU FILANTROPÓW KRAKOWSKICH
Z ADDYTAMENTU DO GAZETY WARSZAWSKIEY DNIA 24. CZER-
WCA 1789. ROKU. WYIĘTE.

DNIA 21. tego Miesiąca, w ostatnią Niedzielę przed S. *Janem* widzieliśmy tu obchodzenie uroczyste Obrządku *Filantropii* przypominające corocznie tutejszemu Województwu Bytność Dobrego Króla. Równie iak w dawniejszych latach zaczęto od Nabożeństwa w Kościele S. *Anny*, potem Osoby do Nadgrodz przeznaczone prowadzone były w znaczney liczbie Dam i Obywatelow wszystkich Stanów do Sali Amfiteatralney naprzeciw Kościoła, gdzie Muzyka na dętych instrumentach przysposobiła czekających do czulego widoku. Gdy się to liczne Zgromadzenie umieszcilo, i dało wspaniały widok napelnionego Amfiteatru, zasiadły wybrane Osoby na stopniach Tronu okrywającego Portret *Stanisława Augusta*, od którego spadająca girlanda z kwiatow, z kłosow i z dębowego liscia uwitu, łącząc się z wieńcami dla zasłużonych przeznaczonemi, wyobrażała związek tej szczęśliwey harmonii między Cnotliwemi i Królem, przez którą Naród powstaje.

Czytał potym JP. *Przybylski* Prefekt Biblioteki Domu *Jagiellońskiego* Dyssertacyą stosowną do obrządku, w któręy wymownie okazał, że ubogi i bogaty równie szczęśliwy, gdy ma cnoty użyteczne Społeczności, równie nie-szczęśliwy, gdy tylko jałowy egoizm jest sprężyną czynów Jego; porównał *Filantropa* Bogacza z *Filantropem* Ubogim, i w tkliwych obrazach Krasomowstwa przekonał czułych, że ściśle dopełnienie obowiązków Społeczności jest jedyną do uszczęśliwienia drogą we wszystkich Stanach.

W przy-



W przywoływaniu potem kolejną wybranych do nadgrody, dano pierwszosc Cnotliwemu Krolnikowi, szatując ten kunszt, iako ozywiający wszystkie, i we wszystkich wiekach mający pierwszosc zasługi: w tym zas porządku wezwani byli:

1mo. Rolnik *Tomasz Woytowicz* pełen zasługi z pracy i obyczajów.

2do. Pomocnica połogów *Maryanna Borucka* zalecona z pilności i z obyczajów.

3tio. Szwaczka w usłudze Szpitalnéy żywiąca niewidomego Oycę i Matkę chorą z pracy rąk swoich od lat kilkunastu *Maryanna Czerwńska*.

4to. Prządka z Fabryki Sukienney w młodości zasługująca na zaletę zręczności, pilności i obyczajów.

5to. Szewc zalecony z rzetelności i obyczajów od Garnizonu tutejszego i od Miasta: *Mikołaj Dąbrowski Mieszczanin Krakowski*.

6to. Strażnik Skarbowy zalecony od Zwierzchności, że przez 24. lat wiernie, trzeźwo i pilnie swoy obowiązek sprawuje: *Kazimierz Winiarski*.

Nakoniec rozrzewnił wszystkich Starzec Sędziwy Mieszczanin *Krakowski*; siwą brodą po pas opadającą; wspinał wyobrażenie Weterana zasłużonego w Społeczności, który póki mógł, pracował w Rzemiosle, dziś przeszło 80. lat mający, nie chce jednak być nie użytecznym, i Koscielnéy usługi w Parafii pilnuje.

Ci wszyscy, gdy odebrali nadgrody po Zł: 200. z Rąk dwóch młodych Pannienek biorących naukę dobroczynności, to jest: 1 Panny *Katarzyny Soltysówny Strolnikówny Sandomirskiej* mającéy lat 8. i 1 Panny *Wiktoryi Puszetówny Staroscianki Zawichostkiej* mającéy lat 7. Zakończył się obrządek oświadczeniem Imieniem Towarzystwa



stwa *Filantropów*, że Kassa przeznaczona nad to *Czerw.*
Zil: i 2. dla Patrona Mieyskiego, który się podeymie
stawać i służyć w sprawach Sierot nie mających żadnego
sposobu windykowania majątków własnych z rąk łako-
mych Uzurpatorów, i przez to są w niemożności sposo-
bienia się do użytecznego w Społeczności życia, bądź w
Rolnictwie, bądź w Rzemiosłach, bądź w Handlu.

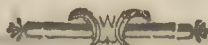
Miło widzieć zachęcającemu w ten sposób usługę pu-
bliczną, że oświecona Społeczność coraz tu więcej w
nięą susakuje, i choć jeszcze mało jest z bogacających
Kassę tak użyteczną, używających czule tego rokosznego
Widoku ledwo miejsce obszerne objąć mogło.



—————
ZWIĄZEK FILANTROFÓW
w Roku 1789.

STANISŁAW AUGUST KRÓL

- X. Bogucicki *Józef*. Professor Historii Kościelnej w Szkole Głównej Koronnej.
- Chwalibog *Józef*. Wóyski Krakowski.
- Chwalibogowa *Pelagia* z *Zborówskich*. Woyska Krakowska.
- Chwalibogowa *Magdalena*, Córka Tychże.
- Chwalibog *Tadeusz*. Syn starszy Tychże.
- Chwalibog *Karol*. Syn młodszy Tychże.
- X. Czochron *Sebastyan*. Sekretarz Szkoły Głównej Koron.
- X. Czucki *Andrzej*. Kapellan Szpitala S. Łazarza przy Krakowie.
- Dembowska *Anna* z *Hrabiów Sierakowskich*.
- Fiałkowski *Marcin*. ViceProfessor Kollegium Moralnego, Zastępujący Katedrę Literatury w Szkole Głównej Koronnej.
- X. Idatte *Krzysztof*. Kanonik Katedralny Krakowski, Professor Przepisów Religii i Języka Greckiego w Szkole Głównej Koronnej i Tęże Szkoły Podkancelerzy.
- Kaspary *Nepomucen*. Konsyliarz J. K. Mei, Radny Krakor.
- Krusiński *Kanty*. ViceProfessor Kollegium Fizycznego, Zastępujący Katedrę Matematyki Elementarnej w Szkole Głównej Koronnej, od Tęże do Szkół Koronnych Delegowany Wizytator. Mier



Mier *Adam*. Szambellan J. K. Mci.

X. Miuoeki *Stanisław*. Kanonik Katedralny Krakowski, Processu Kościelnego Professor w Szkole Głównéj Koronnéj.

Oraczewski *Felix*. Kawaler Orderu S. Stanisława. Kommissarz Edukacyi Narodowéj, Wizytator i Rektor Szkoły Głównéj i całego Stanu Akademickiego w Koronie. Autor Projektu na Związek Filantropów w Wojewodztwie Krakowskiem.

Oraczewska *Anna*. Żona Tegoż.

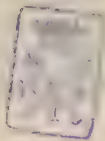
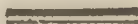
X. Popławski *Antoni*. Professor Prawa Natury i Politycznego w Szkole Głównéj Koronnéj, Zgromadzenia do Xiąg Elementarnych Warszawskiego Towarzysz,

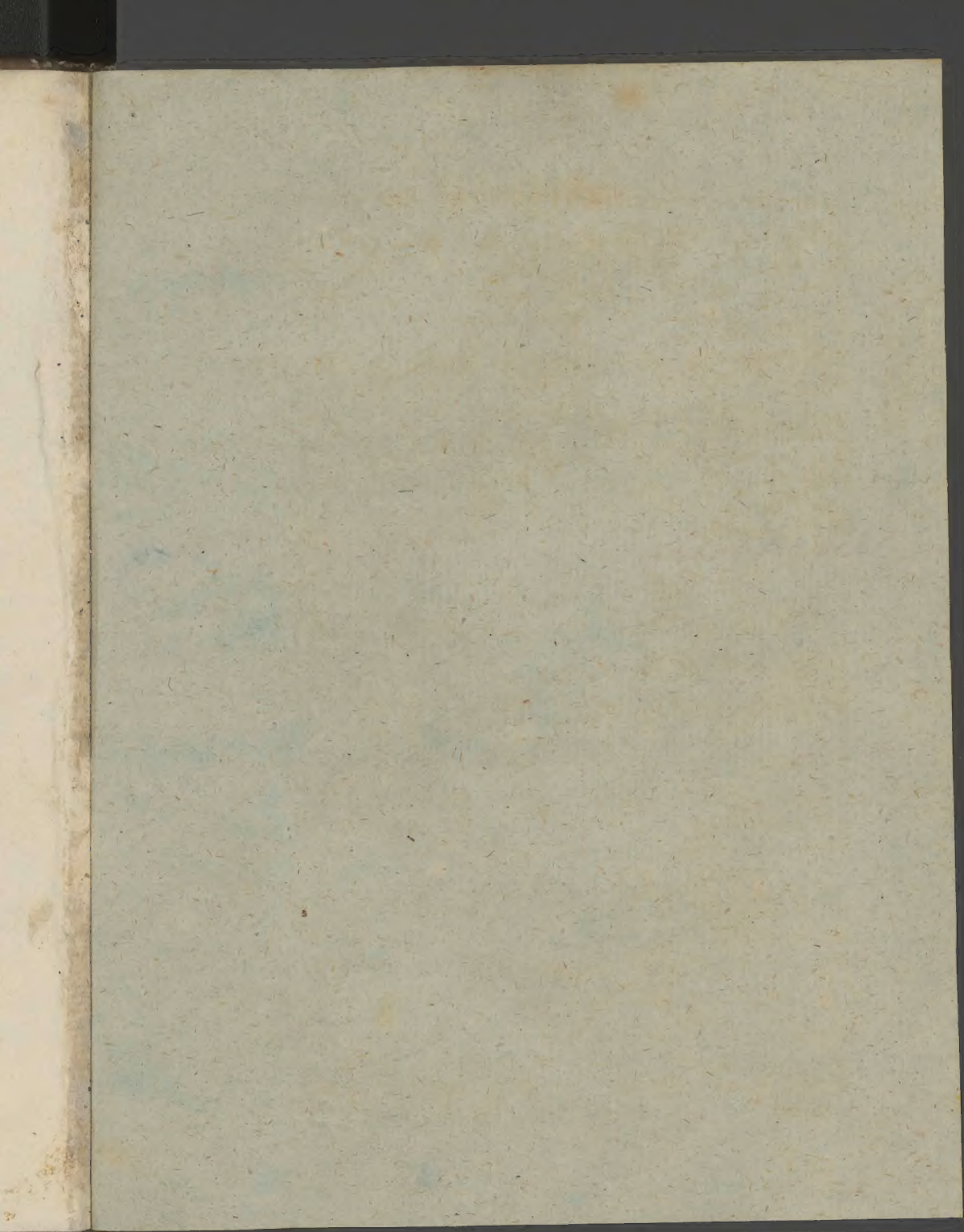
Przybylski *Jacek*. Konsyliarz J. K. Mci, Prefekt Biblioteki Publicznój, i Professor Starożytności w Szkole Głównéj Koronnéj.

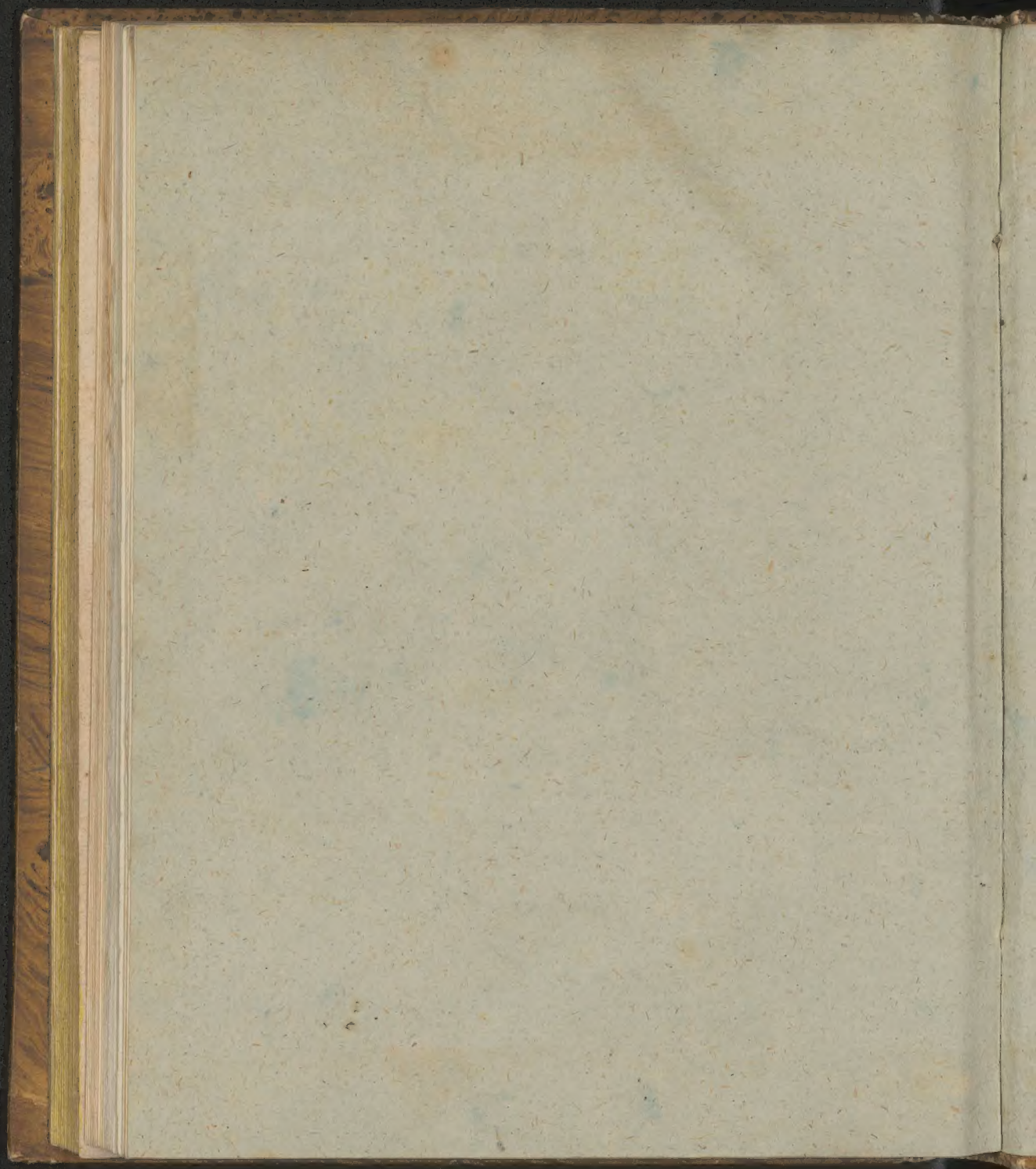
X. Sołtyk *Michał*. Dziekan Katedralny Krakowski, Kantor Gnieźnieński, Kawaler Orderu S. Stanisława.

X. Szabel *Józef*. Kanonik Katedralny Płocki, Professor Wyroków Wiary i Prezes Kollegium Moralnego w Szkole Głównéj Koronnéj,

X. Trzciniński *Andrzej*. Kanonik Koadjutor Katedralny Krakowski, Professor Fizyki Experimentalnej i Prezes Kollegium Fizycznego w Szkole Głównéj Koronnéj.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0024642

